

# POŻEGNANIA

## Eugenia Zimnoch 1920–2016

18 kwietnia 2016 r. (w dniu swoich 96 urodzin) zmarła doc. dr hab. Eugenia Zimnoch, emerytowany pracownik naukowy Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. W tym zdaniu zawiera się pointa życia. Jednak kiedy umiera bliska nam osoba, często stajemy wobec pytania: co o niej powiedzieć, żeby słowa nie ułożyły się w panegiryk, tylko oddały tę specyficzną więź łączącą nas z nią. Chcemy pamiętać tylko dobre chwile z nią spędzone, ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę z pewnych niedostatków, gdyż mieliśmy kontakt z człowiekiem „z krwi i kości”, mającej swoje poglądy, przyzwyczajenia, nawyki, nieraz wydające się dziwne, ale w sumie składające się na pozytywny obraz. Uświadamiamy też sobie, że życie każdego człowieka nie jest czarno-białe, lecz składa się z wielu odcieni, z których pragniemy ułożyć kolorową mapę wspomnień o nim. Są jednak osoby wyjątkowe, które pozostaną w naszych myślach i wspomnieniach, pamiętamy o tym kim byli i co dobrego dla nas zrobili. Taką Osoba była niewątpliwie Pani doc. dr hab. Eugenia Zimnoch – nietuzinkowa, często trudna we współżyciu, ale przecież oddana sercem wszystkiemu co robiła, a przede wszystkim swoim studentom, doktorantom, współpracownikom.

Eugenia Zimnoch urodziła się 18 kwietnia 1920 r. w Białymstoku. Jej rodzice – Feliks i Aleksandra z Jackowskich zadbali o edukację córki, wysyłając ją do Gimnazjum, a następnie do Liceum Przyrodniczego im. Krystyny Malczewskiej w Warszawie. Okres wojny przeżyła z rodzicami w Białymstoku, gdzie w 1941 r. ukończyła II Kolejową Szkołę Średnią, uzyskując świadectwo dojrzałości. Wkrótce potem podjęła pracę w Wydziale Drogowym na kolei w Białymstoku. Po wojnie wróciła do Warszawy i została przyjęta na studia geologiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Była dobrą studentką, dzięki czemu w 1949 r. została młodszym asystentem, a w 1950 r. zastępcą asystenta w Katedrze Geologii Historycznej.

W 1952 r. Eugenia Zimnoch uzyskała stopień magistra na podstawie pracy „Zdjęcie geologiczne okolic Czarnego Lasu pod Woźnikami”, którą wykonała w rodzimej katedrze pod kierunkiem profesora Jana Samsonowicza. Tego samego roku wyjechała do Moskwy na Uniwersytet im. W.M. Łomonosowa, gdzie odbyła studia doktoranckie w Katedrze Geologii i Poszukiwań Złóż Surowców Mineralnych pod kierunkiem światowej sławy geologa złożowego prof. W.I. Smirnova.

W 1958 r. Eugenia Zimnoch przedstawiła rozprawę doktorską „Złoża rud żelaza kopalni »Wolność« w Kowarach (Polska)”, w której wnikliwie przedstawiła genezę złoża i jego okruszczenia. Rozprawa ta została wysoko oceniona przez specjalistów i później opublikowana pod tytułem „Seria magnetytowa Kowar”.

Po powrocie z Moskwy Eugenia Zimnoch podjęła pracę w Zakładzie Geologii Złóż Uniwersytetu Warszawskiego i w lutym 1959 r. uzyskała stanowisko adiunkta. Pobył



w Związku Radzieckim trwale odcisnął swe piętno na charakterze i poglądach, zarówno naukowych, jak i politycznych Eugenii Zimnoch – znanej później jako osoba bezkompromisowa, niekoniunkturalna i zaangażowana społecznie, broniąca słabszych i rozwiązująca różne ludzkie sprawy.

Intensywna praca i związane z nią wyjazdy studyjne do wielu złóż Europy i Azji zaowocowały wkrótce rozprawą habilitacyjną „Zmetamorfizowane złoża rud żelaza w Sudetach na tle innych złóż tego typu” i w 1966 r. uzyskała na jej podstawie tytuł doktora habilitowanego. Rozprawa wniosła wiele nowych aspektów do nauki o złożach i była trwałym wkładem Eugenii Zimnoch w jej rozwój. Na podkreślenie zasługuje fakt, że była pierwszą osobą w Warszawie, która na szeroką skalę wprowadziła nowoczesne, mikroskopowe metody badań minerałów kruszcowych. W październiku 1967 r. została zatrudniona na stanowisku docenta i kierowała Katedrą Geologii i Ekonomiki Złóż, która później została przekształcona w Zakład Geologii i Ekonomiki Złóż. Stanowisko to pełniła do chwili swego odejścia na emeryturę w 1990 r.

Dorobek naukowy Eugenii Zimnoch nie jest liczny, ale ciągle znajduje uznanie wśród specjalistów, a prace dotyczące różnych aspektów zmetamorfizowanych złóż rud żelaza w Sudetach należą do klasyki literatury naukowej. Tym, co zawsze ją wyróżniało w gronie kadry naukowej Wydziału Geologii, był bardzo ciepły, serdeczny stosunek do studentów, zwłaszcza magistrantów i doktorantów. Otaczała ich opieką, której zazdrościli studenci innych specjalności. Spotkania, często przy poczęstunku, były na porządku dziennym. Gabinet Docent Eugenii Zimnoch miał zawsze szeroko otwarte drzwi, zapraszając każdego do środka na konsultacje, dyskusję czy zwykłe pogaduszki.

Pani Docent, nazywana przez współpracowników, znajomych po prostu Żenią, cieszyła się ze wszystkich sukcesów swoich wychowanków i przeżywała z nimi ich porażki. Często też dokarmiła podopiecznych, wspomagała radą i serdecznością. Nic dziwnego, że garnęli się do Niej studenci. Była jednak bardzo wymagająca, zawsze zwracająca uwagę na rzetelność i doskonałość warsztatową. Każda praca magisterska wykonana pod jej kierunkiem uzyskiwała ocenę bardzo dobrą lub co najmniej dobrą. W ciągu 40 lat swej pracy była opiekunem 76 prac magisterskich, wypromowała ośmiu doktorów – najwięcej wśród wszystkich pracowników Wydziału Geologii UW. Wielu z Jej podopiecznych zajmuje ważne miejsce w polskiej (i nie tylko) geologii złożowej.

Przede wszystkim była jednak człowiekiem wrażliwym i ideowym, a jednocześnie mówiącym wszystko to, co myśli, a nie były to zawsze myśli „uczesane”. Te cechy charakteru nie przysparzały jej wielu przyjaciół. Ona jed-

nak nie przywiązywała do tego żadnej wagi, czyniąc to, co uważała za dobre.

Po przejściu na emeryturę jeszcze przez długie lata przychodziła do Zakładu, w którym miała swój gabinet, wprowadzając niemal rodzinną atmosferę w zespole. Potem czyniła to coraz rzadziej, aż w końcu Jej wiek spowodował, że pozostała już tylko w naszych wspomnieniach. Wielu z nas pamięta o Niej i ciepło wspomina, nie zapominając też, że uczyniła wiele dobrego dla młodzieży, gdy w latach 1968–1971 była prodziekanem do spraw studenckich.

Odszedł Człowiek, pozostaje po nim pamięć kultywowana przez liczne grono Jego wychowanków. I tylko szkoda, że dzisiaj – w dobie relatywizmu moralnego – zabrakło Jej wśród nas, by mogła nas wspierać i otaczać życzliwością.

*Włodzimierz Mizerski & Krzysztof Szamałek*